



Zł Ew. św. Łukasza W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę.

Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana». †

Łk 1 , 39-45

Na spotkanie z radosnym pośpiechem



Aby zrozumieć, co stało się w domu Elżbiety, należy przyrzeć się uważnie okolicznościom, które złożyły się na wizytę Maryi w domu Zachariasza i Elżbiety, w „pewnym mieście w pokoleniu Judy”, które utożsamiane jest z Aim Karin. Otóż Anioł Gabriel przekazał Maryi wiadomość o błogosławionym stanie Jej krewnej Elżbiety: „Jest już w szóstym miesiącu ta, co uchodzi za niepłodną”. Maryja zatem idzie do niej „z pośpiechem”, by przyjść jej z pomocą. Nie można wykluczyć jeszcze jednego ważnego motywu: Maryja pragnie osobiście uczestniczyć w obietnicy Anioła, na własne oczy zobaczyć Elżbietę oczekującą dziecka. „Poszła z pośpiechem” – ten szczegół jakby wykluczał wszelkie wątpliwości. W jej decyzji i samej podróży nie było wahania: czy warto, a może jednak lepiej poczekajmy, by na próżno nie iść... Jest to zachowanie ludzi wiary, którzy nie chcą tracić czasu. Kierują się w życiu przekonaniem, że słowo Boga ma moc sprawczą: skoro Bóg tak powiedział, to tak jest. Tak być musi! Wszelkie asekuranctwo, tak dzisiaj popularne, musi być wykluczone, bo w ostatecznej konsekwencji można wpaść w pułapkę typu „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”.

Pozostaje do rozważenia druga okoliczność spotkania Maryi z Elżbietą: radość obojga kobiet, która nawet sięgnie oczekiwanego dziecięcia: „Poruszyło się dzieciątko w moim łonie” - z dziękczynieniem wykrzyknie Elżbieta. Maryja jej odpowie hymnem ku czci Bogu: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim”.

Czekamy na Boże Narodzenie, okres radości z przyjścia Syna Bożego na ziemię. Warto zadać sobie pytanie o „jakość” naszego oczekiwania. Czy przypadkiem zbędne drobiazgi nie opóźniają nam drogi na spotkanie z wypełnieniem się Bożych obietnic? Czy ze swymi wątpliwościami nie jestem dalej jakby „przyczajony” co do skuteczności Bożego miłosierdzia?..

A ta radość tak charakterystyczna dla ludzi wiary? Czy gdzieś nie spoczywa pod grubą warstwą codziennego zabiegania? Odnajdziemy ją, gdy tylko wyruszymy na spotkanie ludzi dzielących te same nadzieje związane z Bogiem. On nigdy nie zawodzi! Zawsze dochowuje człowiekowi danego słowa. Możemy to sprawdzić w spotkaniach podobnych temu w domu Zachariasza i Elżbiety. Nie traćmy czasu! Wigilijny wieczór już blisko...

IV Niedzela Adwentu

Wpisany przez Редакцыя
20.12.2009 01:00

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz